



tekst
KRZYSZTOF KOZŁOWSKI
redaktor wydania

Nie o trzeźwość z zaciśniętymi zębami chodzi, ale o czas radości przeżywany bez alkoholu lub innych używek. I, co ważne, aby wyrzeczenie było w jakiejś intencji. Mamy przecież wiele prośb do Boga, wiele ważnych spraw trapi nasze serca. Jak trudno jest się wyrwać z nałogu, jak wiele wysiłku kosztuje człowieka powrót do normalnego życia – wiedzą o tym najlepiej uzależnieni, którzy przebywają w Ośrodku Terapii Uzależnień w Starych Juchach. I jeśli ciągle myślimy, że to nigdy nas nie dotknie, bo jesteśmy aż tak silni, poznajmy ich życie – str. IV-V.

Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących

Z muzyką w genach

– Dobre Miasto od 20 lat jest miejscem, do którego się wraca, gdzie spotyka się przyjaciół. Cieszę się, że mogłam wziąć w tym udział – powiedziała Urszula Paślawska, wicemarszałek województwa.

Każdy ma jakieś skojarzenia związane z rodzinnym muzykowaniem. To uczenie dziecka pierwszej kolędy, może rozwijanie umiejętności przez dodatkowe zajęcia, wspólne śpiewanie w samochodzie, w drodze do szkoły, kościoła czy na wakacje. To nasze amatorskie śpiewanie. Jednak są rodziny, u których muzyka staje się wręcz sposobem na życie. Już po raz 20. w Dobrym Mieście odbyły się Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących. Przez dwa wieczory licznie zgro-



Rodzina Klemieszew z Rosji wystąpiła z repertuarem rosyjskich piosenek, urzekając nie tylko śpiewem, ale i regionalnymi strojami

madzona publiczność mogła oglądać występy rodzin z Rosji, Białorusi, Łotwy, Litwy i Polski, ukazujące bogactwo nie tylko form muzyki, ale też regionalnych strojów, instrumentów i tradycji. – Tegoroczne spotkania są wyjątkowe. Gościmy dziś rodzinę Steczkowskich, którym bliska jest idea wspólnego muzykowania. Wszyscy pamiętamy

Stanisława Steczkowskiego, współtwórcę naszej imprezy. Dzisiejszy jubileusz jest doskonałą okazją do nadania naszym spotkaniom jego imienia. Będzie to dla nas wyróżnienie – mówiła Beta Harań, wiceburmistrz miasta. Gwiazdami spotkań, oprócz rodziny Steczkowskich, byli Czerwony Tulipan oraz Krzysztof Daukszewicz. koz

Księga naturalnego objawienia



OLSZTYN, 30 LIPCA 2011. Pątników na olsztyńskiej Starówce zęgnęło wiele osób. Tegorocznej pielgrzymce przyświeca hasło „W komunii z Bogiem”

Po raz 28. pątnicy z całej Warmii wyruszyli na szlak, by po długiej drodze na Jasnej Górze pokłonić się Maryi Matce. – Pielgrzymka to czas radosnej refleksji nad życiem, modlitwa uwielbienia, prześlągnięcia i prośby, a także dziękczynienia za tajemnicę stworzenia świata, którego piękno otacza pątników, co stanowi księgę naturalnego objawienia Bożego – mówił podczas Eucharystii w olsztyńskiej katedrze bp Julian Wojtkowski, który przez wiele lat osobiście prowadził warmińskie pielgrzymki. Jako pierwsze wyruszyły grupy z Bartoszcza, następnie z Kętrzyna, Mrągowy, Szczytna, Olsztyna, Braniewa, Nidzicy i Ostródy. Warmińscy pątnicy dotrą na Jasną Górę 12 sierpnia.

Album dla Buzka



W czasie półkolonii w Szczytnie ponad 100 dzieci mogło odwiedzić atrakcyjne miejsca na Warmii i Mazurach

SZCZYTNO. W zorganizowanych przez Stowarzyszenie „Uczeń” półkoloniach wzięło udział 130 uczniów szkół podstawowych. Zaproponowano wyjazd do olsztyńskiego kina Helios, kąpiel i zabawę w kompleksie wypoczynkowym w Pluskach, a także zwiedzanie Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku. Organizatorzy chcieli połączyć przyjemne z pożytecznym, dlatego zaprosili zespół ratownictwa medycznego, który przeprowadził szkolenie z udzielania pierwszej pomocy, co spotka-

ło się z wielkim zainteresowaniem dzieci. Podobny cel miało spotkanie ze strażakami, którzy w ciekawy sposób zdradzili tajemnice swego zawodu. Dzieci z drugiego turnusu pracują obecnie nad stworzeniem albumu promującego Szczytno, który przekazany będzie do Brukseli w związku z prezydencją Polski w Unii Europejskiej. Wszystko mogło się odbyć dzięki wsparciu finansowemu Gminy Miejskiej Szczytno i dyrekcji SP nr 3, która udostępniła pomieszczenia szkolne. dem

Talenty z Wilna

RYBAKI. Po raz 13. Caritas Archidiecezji Warmińskiej zorganizowała kolonie letnie dla 40 uczniów ze Szkoły im. Anny Krepesztul w Butrymańcach. Dzieci przyjechały na wypoczynek do Archidiecezjalnego Ośrodka Charytatywnego Caritas Archidiecezji Warmińskiej w Rybakach k. Stawigudy. Koloniści byli w Warszawie i zwiedzili Muzeum Powstania Warszawskiego, cmentarz Powązkowski, Park Łazienkowski i Stare Miasto, a także odwiedzili Olsztyn. Pięknie przygotowali oprawę liturgiczną Mszy św. w intencji bohaterów ze Świato-

wego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z okazji 67. rocznicy operacji „Ostra Brama”. Msza św. została odprawiona w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie, a przewodniczył jej ks. inf. Julian Żołnierkiewicz. Kilka lat temu podczas naszych kolonii powstał zespół wokalny Podwileńskie Talenty, który nadal wzrusza wykonaniem „Walca wileńskiego”, „Polskich kwiatów” oraz innych piosenek poznanych podczas kolonii. Dzieci odwiedzili dyrektor warmińskiej Caritas ks. prał. Roman Lompa i koordynator wakacyjnej akcji Caritas Kry-



styna Kucewicz, którzy obdarowali kolonistów szkolnymi plecakami pełnymi niespodzianek. kg

Odszedł do domu Ojca

BRANIEWO. 28 lipca 2011 r. w Braniewie zmarł ks. Leszek Józef Rutkowski, kapłan archidiecezji warmińskiej. Urodził się 13 kwietnia 1957 r. w Orniecie, święcenia kapłańskie otrzymał

6 października 1984 r. w Braniewie. Wikariusz parafii św. Wojciecha w Elku, św. Anny w Barczewie, Niepokalanego Poczęcia NMP w Hławie. Później proboszcz parafii pw. bł. Teresy

Ledóchowskiej w Grabowie, św. Piotra w Momajnach-Skandawie, były dziekan dekanatu Mrągowo II. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w parafii św. Antoniego w Braniewie. kfk

Gęsim piórem

KĘTRZYN. Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego zorganizowało Jarmark Średniowieczny na kętrzyńskim Zamku. Znaczącym wydarzeniem było otwarcie części szlaku pielgrzymkowego wiodącego do Santiago de Compostela. Włączony do europejskich szlaków pielgrzymkowych, wytyczony został przez kętrzyńskie Bractwo Pielgrzymkowe Świętego Jakuba. Otwarty odcinek prowadzi od granicy z Litwą w Ogrodnikach poprzez Suwałki, Giżycko, Kętrzyn, Świętą Lipkę do Olsztyna. W czasie jarmarku w dawnym krzyżackim zamku można było zobaczyć pracę tkaczek, kowali i odlewników, wziąć udział w warsztatach powroźniczych i degustacji potraw regionalnych z Polski, Węgier i Czech. W pracowni garncarza każdy mógł poznać różne techniki lepienia naczyń, u papiernika – wykonać papier czerpany, aby później w średniowiecznym scriptorium gęsim piórem wykaligrafować na nim swoje imię. Na jarmark przybyli rzemieślnicy i artyści z Węgier i Czech, aby zaprezentować kulturę swoich krajów, pit



Podczas jarmarku każdy mógł zapoznać się z różnymi technikami rzemiosła

nauczyć średniowiecznych i tradycyjnych pieśni i tańców. Zaplanowano także liczne atrakcje dla najmłodszych uczestników. Oprócz średniowiecznych gier i zabaw mogli wziąć udział w spektaklach teatrów lalkowych. pit

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Apel o krew dla szpitali

600 jednostek do życia

Wystarczy usiąść w fotelu i przez 8 minut popatrzeć w sufit – tyle wysiłku kosztuje ludzkie życie.

Od ponad roku oddają krew. Zaważyły tradycje rodzinne. Brat, który był w moim życiu przewodnikiem, wiele mi opowiadał na ten temat i mnie zachęcił. Czeakałam tylko, aż skończę 18 lat, bo takie są przepisy – mówi Joanna Szydłowska z Długoego Borku koło Szczytna. Zniecierpliwiona czekała, aż przekroczy próg dojrzałości, i już sześć dni po 18. urodzinach przyjechała do Rejonowego Centrum Krwiodawstwa w Olsztynie. Od tamtej pory oddała już w sumie ponad 2 litry krwi. – Będę oddawała ją tak długo, jak tylko będę mogła. Mama miała obawy, ale standardy higieny są tak duże, że nie ma się czego bać. Młodych ludzi zachęcam do tej akcji. Przecież nie wiadomo, kiedy my będziemy potrzebowali takiej pomocy. To jest wielkie szczęście uratować komuś życie – apeluje Joanna.

Bezkrwawe lato

Ośrodek krwiodawstwa na Warmii i Mazurach istnieje od 1945 roku. Na początku była to stacja pobierania krwi, od 1999 roku natomiast działa Regionalne Centrum Krwiodawstwa. Funkcjonuje także 7 oddziałów terenowych, żeby mieszkańcom różnych części województwa warmińsko-mazurskiego było łatwiej zaangażować się w sprawę. – Naszym głównym celem jest pobór krwi i jej składników z przeznaczeniem do leczenia chorych. Zaopatrujemy więc szpitale w krew. Zajmujemy się także badaniami serologicznymi i prowadzimy poradnię konsultacyjną dla całego województwa. Jeśli są problemy np. z dobraniem grupy krwi, zainteresowani zwracają się do nas, czyli do najlepszych specjalistów w regionie – opowiada Grażyna Kula, dyrektor centrum.

Zawsze latem pojawia się problem niedoboru zasobów krwi. Jest to związane z większą ilością wypadków w tym czasie. Stąd też apele o większą ilość dawców. Latem w każdy weekend specjalnie wyposażone autobusy wyruszają w teren.

Wbrew stereotypom

– Krew mogą oddawać osoby w wieku od 18 do 65 lat. Muszą być zdrowe, tzn. nie cierpieć na przewlekłe choroby, które wymagają przyjmowania leków. Na przykład przebyte żółtaczki zakaźnej dyskwalifikuje – mówi G. Kula. Jeśli choroby mają charakter czasowy, to po wyzdrowieniu człowiek może oddawać krew. Jest jeszcze

warunek psychologiczny – nie można bać się widoku krwi i igły. Tego typu lęk powoduje nieprawidłowe stany emocjonalne. Zdarzają się wtedy omdlenia.

Zaleca się, aby oddawać krew rano, gdy człowiek jest wypoczęty i po lekkim śniadaniu. Dzień wcześniej nie można się objadać ani pić alkoholu. W przeciwnym razie, gdy krew jest przefiltrowana, osocze nadaje się tylko do wyrzucenia. Chodzi o odpowiednią jakość pobieranego płynu. Olsztyńskie Centrum gwarantuje także śniadanie oraz sześć tabliczek czekolady. – Mamy wielu krwiodawców, którzy przychodzą do nas od wielu lat. Istnieje szkodliwy stereotyp, mówiący, że jeśli ktoś zacznie oddawać krew, musi to robić do końca życia, gdyż organizm zaczyna produkować za dużo

płynów. Bzdura. Organizm uzupełnia taką ilość utraconej krwi, jaka jest mu potrzebna – mówi Grażyna Kula. Mężczyźni mogą brać udział w akcji raz na dwa miesiące, a kobiety – raz na trzy.

Bilet za krew

Obecnie zapasy krwi są bardzo małe. Nigdy nie było tak, że brakowało grupy A Rh+, a tego lata brakuje. Pod koniec lipca dysponowano około 200 jednostkami krwi. Bezpiecznie natomiast jest, gdy centrum posiada 600 jednostek. Z niego krew wysyłana jest do szpitali, gdzie używana jest podczas operacji, wypadków i podawana potrzebującym chorym. Priorytetem jest zawsze sytuacja zagrożenia życia – wtedy robi się wszystko, aby zdobyć odpowiednią ilość płynu.

W salach pobierania krwi zawsze ktoś się pojawia. – Ważne, aby więcej ludzi stawało się krwiodawcami. Może nawet rządziej, ale większa liczba – mówi dyrektor. Osobami, które mają codziennie kontakt z przychodzącymi ludźmi, są pielęgniarki. Cała techniczna obsługa, ale także tworzenie dobrej atmosfery należą do nich. – Bardzo często przychodzi młodzież. Pojawiają się również osoby pragnące przełamać lęk. Istnieje bowiem wiele mitów, że oddawanie krwi wiąże się z bólem. A tak wcale nie jest – mówi Iwona Wasilewska. Wielu przychodzi z rówieśnikami lub członkami rodziny, którzy obserwując z dystansu całą procedurę, często po pewnym czasie sami się zgłaszają. Jest jeszcze jeden bonus – za oddanie 18 litrów krwi nabywa się możliwość darmowego korzystania z autobusów MPK w Olsztynie. Ks. Piotr Sroga



ZDJĘCIA KS. PIOTR SROGA

– W tym roku mieliśmy kryzysową sytuację. Potrzebujemy całej większej ilości krwi – mówi Grażyna Kula

POWYŻEJ: Joanna Szydłowska oddała już w sumie 2 litry krwi



Propozycje Ośrodka PCK

O rzut gumiakiem

Nawet gdy pada pod namiotami mieszkają młodzi Polacy i Niemcy. Razem się bawią, zwiedzają, biorą udział w szkoleniach... Gdy się rozjeżdżają do domów, są już przyjaciółmi.



Podczas spartakiady rywalizowano ze sobą w kilkunastu konkurencjach



Rzut kaloszem okazał się jedną z atrakcyjniejszych dyscyplin



Młodzi Niemcy i Polacy zintegrowali się podczas wspólnie spędzanych dni. Na zdjęciu Neptunalia

Na początku obozu flagę Czerwonego Krzyża wciągnęła na maszt polsko-niemiecka delegacja. Uczestników odwiedził

także Julian Osiecki, były prezes zarządu PCK, który ich obdarował słodyczkami i czapkami. W tym samym czasie w Ueckermuende

przebywała 15-osobowa grupa polskich wolontariuszy. – Już po przyjeździe nawiązały się pierwsze międzynarodowe przyjaźnie. Czas minął nam bardzo szybko. Były gry integracyjne, zwiedzanie, wieczór filmowy i inne atrakcje – wspomina Anna Wrąbel, opiekun i tłumacz.

W nagrodę za serce

Ośrodek PCK jest wykorzystywany także na szkolenia lub różnego rodzaju imprezy konkursowe. W ostatnich dniach lipca odbyła się tam XXII Spartakiada Klubów Honorowych Dawców Krwi PCK. Udział w niej brali pięcioposobowe drużyny z Klubów HDK PCK, które zwyciężyły w spartakiadach rejonowych, oraz kibice. Zawodnicy uczestniczyli w kilkunastu konkurencjach: rzut kółkiem ringo do celu, strzelanie z wiatrówek, wyrzut piłką lekarską do tyłu, rzut piłką do kosza, rzut lotką do tarczy, strzały do bramki z zawiązanymi oczami, bieg w workach, slalom piłkarski, slalom z hantlami, rzut gumiakiem. – Na spartakiadę przyjechało 10 zespołów. Trzeba jednak dodać, że wśród nieobecnych są kluby szkolne, a teraz, jak wiadomo, mamy wakacje, więc te drużyny zapewne trudno było zebrać. Mniejsza od planowanej liczba uczestników, na pewno nie wpłynie na atmosferę spartakiady, która ma przede wszystkim zapewnić zabawę i nawiązanie bliskich kontaktów pomiędzy honorowymi dawcami krwi. Bo cel integracyjny spartakiady jest niewątpliwie najważniejszy – mówi A. Karski.

Uroczystość podsumowująca spartakiadę połączona była z wręczeniem pucharów, dyplomów i nagród. Rywalizacja podniosła wszystkim poziom adrenaliny, ale przebiegała w koleżeństwie i szacunku. Wyrażono powszechnie życzenie, aby w regulaminie przyszłorocznej spartakiady uwzględnić konieczność startu w 5-osobowym zespole dwu kobiet. W tegorocznych zawodach udział wzięła tylko jedna kobieta – Weronika Budział w ekipie z Działdowa. Dem



Nowo wybudowane obiekty służą przyjeżdżającym turystom

PO PRAWIEJ:

W pracowni krawieckiej szyje się dawne mazurskie stroje. Grażyna Sławińska w pracy chodzi w jednym z nich



Nowe obiekty w Kamionce

Serce na dwóch etatach

Każdy może tutaj znaleźć coś dla siebie. Proste rzeczy robione według starych receptur sprawiają wielką radość. A do tego koncerty, przedstawienia i jarmarki – wszystko po mazursku.



Takie warsztaty przyciągają wiele osób

Miała miejscowość koło Nidzicy licząca 62 mieszkańców wzbogaciła się cztery lata temu o jedno niezwykle gospodarstwo. Na miejscu dawnych zabudowań wybudowano tutaj wioskę garncarską. Położona kilka kilometrów od głównej drogi do Warszawy przyciąga wiele osób pragnących na chwilę przenieść się w świat dawnej kultury mazurskiej. – Jesteśmy przedsiębiorstwem społecznym. Naszym głównym celem było zagospodarowanie miejsca, w którym pracę znajdują głównie bezrobotni. Wszystko w oparciu o środki uzyskane na uprawianie rzemiosł takich jak garncarstwo, wytwarzanie papieru czerpanego, wytwarzanie papieru czerpanego, krawiectwo, kowalstwo – wymienia Grażyna Sławińska, prezes.

Zrób sobie pracę

Na pomysł wpadł Krzysztof Margol z Nidzicy, który zarazem ideą wielu ludzi, z których niemało do dziś jest zaangażowanych w funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Na początku szukano odpo-

wiedniego miejsca. Zdecydowało m.in. zaangażowanie pani sołtyś z Kamionki, która robiła wszystko, aby w jej wiosce powstało nowe gospodarstwo. – Zabudowania stojące na przejętym terenie nie nadawały się do adaptacji. Musieliśmy wszystko rozebrać. Robiliśmy to gospodarczo, tzn. cegła była odzyskiwana i wykorzystana w nowych budynkach – opowiada G. Sławińska. Dzięki pomocy Unii Europejskiej i wielu sponsorów szybko powstały poszczególne elementy osady. Obecnie przedsiębiorstwo realizuje trzy cele. Pierwszym jest produkcja wyrobów garncarskich, papieru czerpanego i różnego rodzaju strojów. Na miejscu jest sklepik. 12 zatrudnionych tu osób obsługuje wszystkie warsztaty i zajmuje się oprowadzaniem gości. Wszyscy są ubrani w stroje ludowe. Drugim celem jest obsługa wizyt studyjnych, czyli organizowanie szkoleń z zakresu ekonomii społecznej. – Najczęściej ich uczestnikami są osoby z MOPS-u i GOPS-u, bezrobotne. Przyjeżdżają one zobaczyć, jak moż-

na się zorganizować dla stworzenia nowych miejsc pracy. Jesteśmy przedsiębiorstwem nietypowym. Pracujemy nie dla osiągnięcia zysków, ale wszelkie zebrane pieniądze przeznaczamy na tworzenie nowych miejsc pracy – opowiada Grażyna Sławińska. Są one przekazywane także na stypendia. Utworzono również fundusz aktywacji osób bezrobotnych. Przeznaczony jest on dla wszystkich, którzy chcą nauczyć się nowego zawodu, a nie stać ich na pokrycie kosztów szkolenia.

Garnki z koła

Pani Grażyna jest byłą nauczycielką biologii. Pracuje w Kamionce na jedną czwartą etatu. Teoretycznie. W praktyce spędza w wiosce nierzadko większość dnia. Mówi, że sercem jest na dwóch etatach. W czasie 20-letniej pracy nauczycielskiej była przez 5 lat zaangażowana w działalność harcerską. – Atrakcją dla przyjeżdżających są codzienne warsztaty. Mamy stałych gości, którzy przyjeżdżają z dziećmi, aby np. lepić garnki. Jedno z przedszkoli z Warszawy było u nas już dwa razy – wspomina pani prezes.

W jednym z domów można usiąść na kole i pod okiem jednej z garncarek nauczyć się lepienia z gliny kubków, garnków, misek. Jeśli ktoś nie lubi brudzić sobie rąk, może zająć się malowaniem już gotowej ceramiki. – Najwięcej przyjemności sprawia praca na kole. Czasem przyjeżdża nawet 50 osób. Wtedy dzielimy się na grupy. Jedni wyrabiają garnki, inni malują już gotowe – mówi Elżbieta Polkow-

ska, garncarka. Można też malować na szkle. Wielkim walorem całej inicjatywy jest zaangażowanie mieszkańców wioski w funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Jedną z pań piecze codziennie dobre ciasto, inna gotuje pierogi. Niektórzy znaleźli także pracę przy zarządzaniu i pielęgnowaniu terenu.

Na wesele!

Trzecim celem przedsiębiorstwa jest promocja i zachowanie kultury mazurskiej. Raz w miesiącu organizowane są targi ziemiosła, na które zjeżdżają się rzemieślnicy z całej okolicy. Jedną z głównych atrakcji jest mazurskie wesele. – Na specjalne zamówienie organizujemy trzygodzinne wesele w starej mazurskiej tradycji. Młodzi i rodzice młodych to aktorzy, ale wszyscy pozostali wybierani są spośród gości. Mają nieco czasu na nauczenie się swoich ról i po godzinie rozpoczyna się spektakl razem z biesiadą – opowiada pani Grażyna.

W wiosce garncarskiej jest scena do wystawiania spektakli i koncertów. Najnowszym nabytkiem jest... wirtualna oczyszczalnia ścieków! Obok tradycyjnych mazurskich obiektów powstaje zespół edukacyjny dla dzieci i młodzieży. W oczyszczalni zwiedzający dzielą się na grupy i rywalizują, przechodząc przez pomieszczenie i odpowiadając na pytania. W przyszłości mają się tu znaleźć obiekty ofiarowane przez Muzeum Nauki im. Mikołaja Kopernika w Warszawie. Planowany jest także rajski ogród. Ks. Piotr Sroga

PANORAMA PARAFII pw. Świętej Barbary w Rogózu

Niespodzianka na ćwierćwiecze

Mieszkańcy Żytowa, jadąc na niedzielną Mszę św., mijają trzy świątynie. Ale i tak najczęściej wolą nadłożyć drogi do swojego kościoła parafialnego.

Parafia została erygowana w 1337 r. Z tego okresu pochodzi również kościół (tylko wieżę wybudowano cztery wieki później), który został częściowo przebudowany w XVIII w. Jego wnętrze zachwyca prostotą i zabytkami – najcenniejszym z nich jest drewniane sklepienie z 1720 r., które od momentu powstania nie było odnawiane. Z tamtego czasu jest również ołtarz dłuta znanego na Warmii Christiana Bernarda Szmida.

Letnie porządki

Z inicjatywy parafian, głównie Tadeusza Staszewskiego, który obecnie jest przewodniczącym Rady Gminy, powstało Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi Rogóż. Dzięki zrealizowaniu kilku projektów unijnych mieszkańcy się zaktywizowali. Do stowarzyszenia należy również tutejszy proboszcz ks. Ingo Michał Czaja. – Naszym głównym celem jest integracja społeczności. I rzeczywiście jest coraz więcej osób, które chcą coś robić. Co cieszy, osoby te są coraz młodsze – mówi Ewa Węzełowska, wieloletnia nauczycielka katechezy w tutejszej szkole. W tym roku mieszkańcy wsi postanowili z inicjatywy Janusza Lasowego, nowego sołtysa, przystąpić do konkursu na najładniejszą wieś. Dlatego i przy kościele, mimo niesprzyjającej pogody, trwają intensywne porządki.

Kamienie pamięci

Kiedy przejeżdża się obok plebanii, wzrok przyciągają dwa ogromne kamienie, między którymi widoczny jest stary metalowy krzyż. Zostały one ustawione w 1919 r. Jeszcze za czasów komunizmu zamurowano je, bo umieszczone na nich napisy są niemieckie. Powstała w tym miejscu kapliczka. – Zrobiona była ze słabych materiałów, beton odpadła – wyglądało to tragicznie. Postanowiliśmy coś

Główny ołtarz wykonał znany na Warmii Ch.B. Szmida



ZDJEŃCA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

z tym zrobić. Zbiliśmy beton i pokazały się napisy, które upamiętniały osoby z pobliskich miejscowości, ofiary I wojny światowej – mówi proboszcz. Dziś jest to ponownie miejsce upamiętniające burzliwą historię warmińskich ziem.

Uginające się stoły

Parafia aktywnie współpracuje z tutejszym stowarzyszeniem. – To jest wieś aktywna. Pracuję tu już 26 lat i widzę pozytywne zmiany – mówi E. Węzełowska. Dwa razy do roku przy parafii organizowane są spotkania dla seniorów. Pierwsze odbywa się podczas karnawału, drugie latem – w ogrodzie przy plebanii. Bez względu na pogodę przychodzi na nie wiele

osób. W tym roku w świetlicy odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Matki.

We wsi istnieje zespół Rogoźanie, jest również grupa kobiet, która spotyka się wieczorami i śpiewa. Przy parafii działa schola prowadzona przez organistę Tomasa Piszkę. Są też koła różańcowe i grupa ministrantów. – Parafianie są niezwykle oddani wspólnocie i księdzu. Kiedy miał 25-lecie posługi, przygotowali bez uprzedzenia wielką uroczystość. Zaprosili znamienitych gości. Po Mszy św. wszyscy w uroczystym orszaku udali się do remizy, a stoły uginają się od przygotowanego poczęstunku – wspomina pani Ewa.

Krzysztof Kozłowski

Zdaniem proboszcza



– Do parafii należy osiem miejscowości: Żytowo, Budniki, Kotowo, Morawa, Napraty, Knipy,

Napratki i Rogoź. Najbardziej oddalone jest Żytowo, chociaż nie w linii prostej. Rzecz w tym, że podczas II wojny światowej został zniszczony most na rzece Łyna i dziś mieszkańcy, żeby dotrzeć do kościoła, muszą jechać przez Lidzbark Warmiński. Po drodze mijają trzy świątynie, ale mimo to zazwyczaj dojeżdżają do rodzimej parafii.

Większość parafian stanowiły byłe pegeery, większość ludności jest napływowa. Jednak to mieszkańcom nie przeszkadza w czuciu się tu gospodarzami i aktywnym włączaniu się w życie nie tylko parafii, ale i całej lokalnej społeczności. W parafii istnieje oczywiście jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej. W tym roku za sprawą marszałka Jacka Protasa, którego rodzice mieszkają w Rogożu, dostała ona nowy wóz strażacki. Właśnie w naszym kościele przez wiele lat marszałek był ministrantem. Miałem nawet zaszczyt błogosławić jego małżeństwo. W tym roku obchodzą z żoną 25. rocznicę ślubu. W Rogożu również znajduje się Zespół Szkół. W tym roku powiększony zostanie o przedszkole.

Ks. Ingo Michał Czaja

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 8.30, 11.30.

WYJAZDOWE,

NAPRZEMIENIE: 10.00 –

Knipy, Napraty.

W DNI POWSZEDNIE:

8.00, 18.00 (zimą o 17.00).

